

Radioaktywna karma

Pewnie niełatwo byłoby opowiedzieć w piosence z tekstem i refrenem o miejscu opuszczonym przez człowieka - Czarnobyli. Prawdopodobnie syntezatory, dźwięki sampli zagrane przy pomocy konsoli i komputerów, nadają się do tego najlepiej. Dlatego styl muzyczny prezentowany przez zespół Job Karma w połączeniu z prezentowanymi na żywo multimedialnymi pokazami, sprawdza się, jeśli chcemy o tym opowiedzieć.

Kilkanaście miesięcy temu ukazała się płyta zespołu Job Karma „Tschernobyl”, piąta w dorobku grupy. Krążek w całości poświęcony jest Czarnobyli. We wkładce znajdziemy interesująco opisane: historię awarii elektrowni, skutki zdarzenia i dzisiejszy dzień tego miejsca. Płyta okraszona jest czarno-białymi fotografiami, wykonanymi podczas wizyty zespołu „w sercu Zony” w marcu 2006 r.

Radioaktywność to najważniejsza cecha w przypadku zniszczonej elektrowni - na płycie Job Karmy opowiedziana jest za pomocą pulsujących, zapętlających się i wibrujących dźwięków syntezatorów. Płyta składa się z 8 utworów, nie mają one tekstów jako takich, choć stosunkowo często pojawia się słowo - jakieś ukryte rozmowy w tle, głos spikerów radiowych, mówiących o awarii elektrowni, komunikaty informujące o zagrożeniu i niebezpieczeństwie.

Jeśli wsłuchać się w muzykę, to usłyszymy sporo odgłosów miasta, fabryki, pracy - piski, zgrzyty, uderzenia, pulsacje, czasem śmiechy i rozmowy ludzkie. Całość w ryzach trzymają syntezatory, które swymi często pastelowymi pulsacjami opowiadają o smutnym wydarzeniu sprzed lat. Jeśli miałbym porównać tę muzykę do znanych wykonawców, to nasuwają mi się nazwy Laibach, Coil, Clan of Xymox, Joy Division czy Sisters of Mercy. To jednak tylko porównania, które nie są najlepsze, by właściwie opowiadać o muzyce.

Choć krążek stanowi spójną całość, jego najbardziej charakterystycznym utworem wydaje się „26th April 1986”, w którym rytmicznie wybijane uderzenia perkusyjne i powtarzane słowa: one - nine - eight - six, potęgują wrażenie smutku i wyalienowania. „Man in my room” to najchłodniejszy utwór na „Tschernobyl” - zapewne próba oddania atmosfery po opuszczeniu miasta Prypeć przez mieszkańców. Jeszcze słyhać jakby fabryczne głosy, dziecięce śmiechy, ale ustępują one zimnym pulsacjom klawiszy. W utworze „Hydroxizinum City” muzyka nabiera dynamiki, tempa i prawie rockowej mocy, jednak w kolejnych kawałkach, „Zona” i „Talk with son”, dominuje już zdecydowanie smutne nawiązanie do tragedii atomowej awarii.

Nawiązując do wypowiedzi jednego z członków Job Karmy z wywiadu udzielonego magazynowi „Apostazja” w 2004 r., ich muzyka opowiada o tym, że rozwój technologiczny nie jest jednoznacznie dobry, i ostrzega przed pochopną fascynacją maszynami.

„Tschernobyl” to opowieść o pracy człowieka, która go zniewala i niszczy, opowieść o tym, jak nie potrafimy zapanować nad wszystkimi mocami tego świata albo jak jesteśmy w stanie zbudzić te, które wpływają na nas destrukcyjnie, niszcząc nasze zdrowie i życie. Wszak Czarnobyl to dzisiaj strefa śmierci.

Grzegorz Bożek

[Job Karma](#), *Tschernobyl*, Ars Benevola Mater 2007, e-mail: info@jobkarma.pl